

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Masson • Polnischer Freimaurer

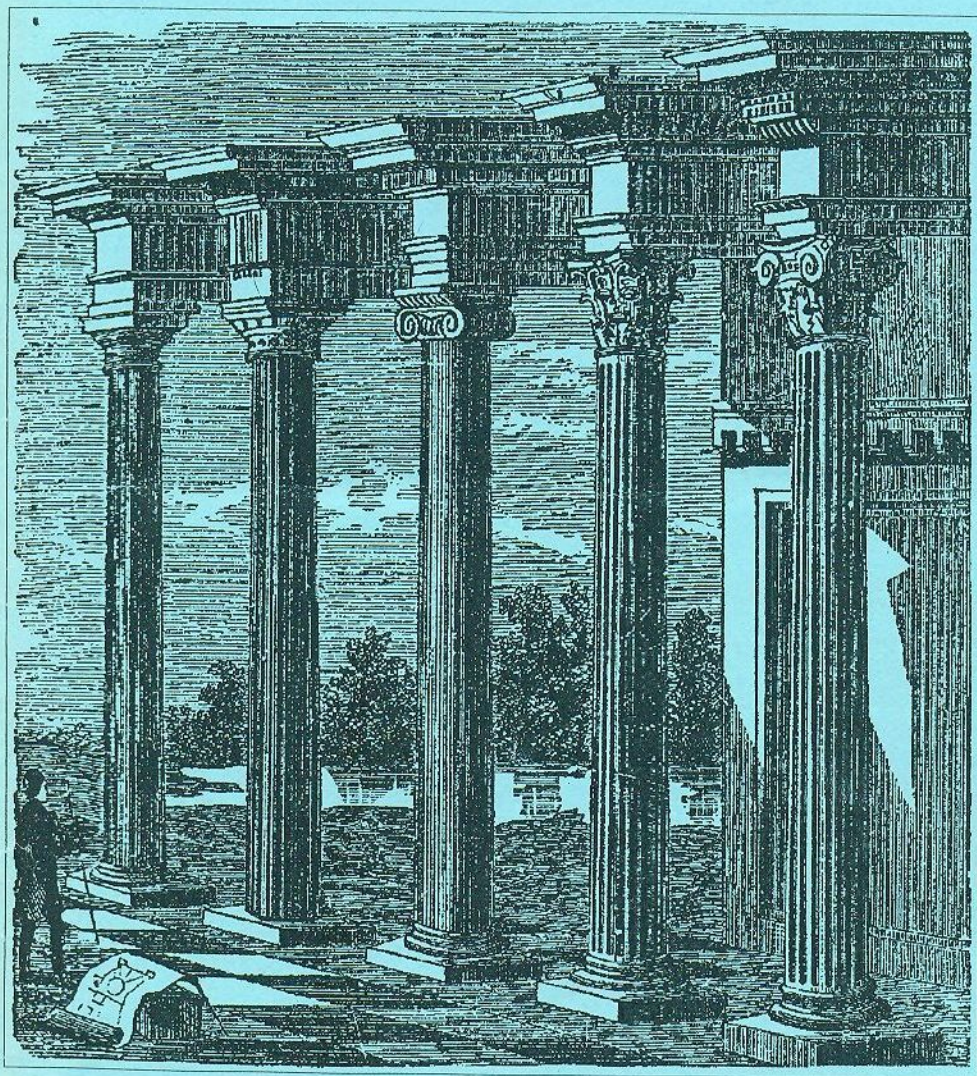
WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté - Égalité - Fraternité • Wolność - Równość - Braterstwo

11-12

luty-marzec
1997r
do użytku
wewnętrznego

ISSN 1231-0115



NIEZALEŻNE,
LIBERALNE
PISMO
PRZYJACIÓŁ
SZTUKI
KRÓLEWSKIEJ

W numerze:

- Wolnomularska Konferencja Europejska
- Echa wizyty dostojników Wielkiego Wschodu Francji w Warszawie
- Światowa Rada Centralna Uniwersalnej Ligi Masońskiej w Brukseli
- Odrodzenie La Heroldo
- Wolnomularze w kamieniołomach

Jesteśmy w INTERNECIE!

Piszcie do nas na adres e-mail: pl_freemason@hotmail.com

Wolnomularska Konferencja Europejska

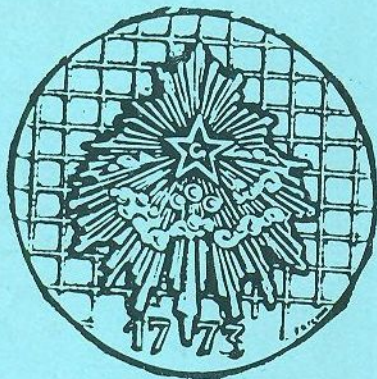
W dniach 1 i 2 marca 1997 roku w Budapeszcie na Węgrzech odbyła się Europejska Konferencja Masońska. Zgromadziła ona Siostry i Braci różnych, liberalnych, adogmatycznych obediencji. Było reprezentowanych 16 krajów europejskich. Europejska Masońska Konferencja powstała w 1993 roku w Strasbourgu z woli Braci ożywionych takimi wspólnymi wartościami jak BRATERSTWO, SOLIDARNOŚĆ i RÓŻNORODNOŚĆ - źródła uniwersalnego wzbogacenia.

Siostry i Bracia zgromadzeni na Europejskiej Konferencji Masońskiej podjęli rozważania na temat: Być różnym - to wzbogacić budowę Wielkiej Europy. Zgodzili się co do trzech, fundamentalnych punktów:

- niezbędnej ochrony kultury i tradycji każdego uczestnika Wspólnoty
- troski raczej o integrację niż o wykluczenie,
- podniesienia walorów ideałów masońskich, które korespondują z fundamentalnymi potrzebami naszych społeczeństw
- W końcu Europejscy Wolnomularze liberalni podkreślili szczególnie potrzebę harmonizowania kultury filozoficznej i etycznej z tą naukową i techniczną. Podkreślili, że systemy edukacji europejskiej należy przystosować do siebie w taki sposób, aby wykorzystać ich komplementarność i specyfikę każdej kultury.



Wielki Medal Wielkiego Wschodu Francji dla "Wolnomularza Polskiego"



Rewers



Awers

Podczas swego pobytu w Polsce w dniu 2 lutego br. Zastępca Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji do spraw zagranicznych brat Eric Vanjerberge wręczył redaktorowi naczelnemu "Wolnomularza Polskiego" Adamowi Witoldowi Wysockiemu Wielki Medal Wielkiego Wschodu Francji w uznaniu zasług dla upowszechniania idei Wolności Równości i Braterstwa, które realizuje na lamach redagowanego przez siebie pisma Przyjaciół Sztuki Królewskiej.

Serdeczne gratulacje z okazji przyznania tego zaszczytnego wyróżnienia złożyli szefowi "Wolnomularza Polskiego" Zastępca Wielkiego Mistrza do spraw administracyjnych brat Alain Dupret oraz Gwarant Przyjaźni, czyli ambasador polskich łóż liberalnych przy Wielkim Wschodzie Francji brat Michel Klich.



Masoni i Konstytucja

Odśpiewaniem "Mazurka Dąbrowskiego" zakończyła się 22 marca br. trwająca osiem lat debata w Zgromadzeniu Narodowym nad nową Ustawą zasadniczą III Rzeczypospolitej. Jeśli za dwa miesiące, w powszechnym referendum równie zdecydowana większość wyborców poprze wolę posłów i senatorów, to po

dwóch stuleciach będziemy mieli uchwaloną w marcu drugą w dziejach Konstytucję Majową. Dla Przyjaciół Szuki Królewskiej, których niezależnym, liberalnym pismem jesteśmy - wszystko jest symbolem. W tym przypadku podwójnym, ponieważ

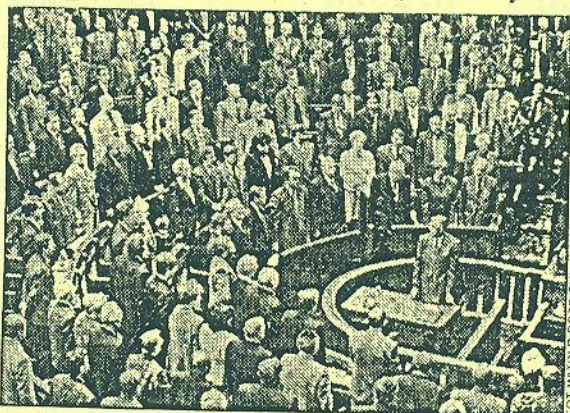
zarówno autor odśpiewanego hymnu Józef Wybicki, jak i główni twórcy pierwszej na kontynencie europejskim demokratycznej i postępowej Konstytucji 3 Maja, słusznie

zwanej wielką byli masoni... Mieli też swój udział w tej pierwszej Marcowej. Żadna z polskich ustaw zasadniczych nie jest polskim wolnomularzom obojętna.

nie przypadkowo też Zastępca Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji, Br.: Eric Vanjerberghe, oraz towarzyszący mu Wysocy Dostojnicy Zakonu Alain Dupret i Michel Klich, zanim spotkali się z polskimi i zagranicznymi dziennikarzami na zorganizowanej w dniu 2 lutego br. przez "Wolnomularza Polskiego" konferencji prasowej, złożyli hołd i symboliczne różę

wielkim polskim masonom: I Prezydentowi odrodzonej Rzeczypospolitej Gabrielowi Narutowiczowi, marszałkowi Francji Józefowi Poniatowskiemu i twórcy "Ody do młodości" Adamowi Mickiewiczowi. O tym, że byli oni wolnomularzami wiele milionów Polaków dowiedziało się z relacji w telewizyjnych "Wiadomościach" po raz pierwszy.

Rzecz w tym, że tak podczas konferencji prasowej, którą miałem zaszczyt prowadzić, jak i w całym mnóstwie publicznych odgłosów po niej, raz po raz pojawiały się spekulacje i komentarze nie tylko na temat przygotowań do powołania Wielkiego Wschodu Polski, o których mówił Eric Vanjerberghe, ale



Po uchwaleniu nowej Konstytucji RP odśpiewano Hymn Narodowy

również o ogólnoprawnej sytuacji współczesnych polskich masonów, w świetle uchwalanej właśnie nowej Konstytucji. W artykule (nomen omen) trzynastym projektu tejże Konstytucji jest bowiem mowa o zakazie działalności organizacji, które nie ujawniają swoich struktur i stanu osobowego. Nie tylko dziennikarze dopatrzili się w tym artykule intencji postawienia wolnomularstwa poza

prawem. Aby nie było wątpliwości, że o to właśnie chodzi i nie czekając aż Konstytucja zostanie uchwalona, Zjednoczenie Chrześci-

jańsko Narodowe wystąpiło publicznie najpierw z żądaniem "lustracji" wszystkich masonów, a następnie całkowitej delegalizacji wolnomularstwa. Zarzucano wolnomularzom iż są źródłem wszelkiego zła, wrogami Kościoła, Państwa i Narodu.

Polemizując z takimi oskarżeniami, nie opartymi na żadnych dowodach, wicemarszałek Sejmu Marek Borowski tłumaczył w telewizyjnym Centrum Uwagi, że podczas dyskusji w sejmowej komisji konstytucyjnej nad owym artykułem 13 (dopisanym jako

kompromis wobec prawicowej opozycji) nikt w ogóle nie wspominał, iż ma on dotyczyć masonerii. Stawiane masonom zarzuty, że wspierają oni cywilne rozwoły, aborcję oraz rozdział kościoła od Państwa uznano za "niepoważne". Badania opinii społecznej wykazują jasno, że tak samo myśli większość dorosłych Polaków. Jeśli tak - powiedział wice-

"/.../Wszystkich, którzy dla dobra Trzeciej Rzeczypospolitej tę Konstytucję będą stosowali, wzywamy aby czynili to, dbając o zachowanie przyrodzonej godności człowieka, jego prawa do wolności i obowiązku solidarności z innymi, a poszanowanie tych zasad mieli za niewzruszoną podstawę Rzeczypospolitej Polskiej."

Z preambuły Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, uchwalonej 22 marca 1997 r. przez Zgromadzenie Narodowe



marszałek Borowski - to uznać by trzeba, że ponad połowa polskiego społeczeństwa to masoni i że trzeba by to społeczeństwo "wymienić". Zdaniem wice-marszałka Borowskiego artykuł 13 w żadnym

"/.../ Władze mają zachować bezstronność w sprawach przekonań religijnych i światopoglądowych. Muszą traktować równo wszystkich ludzi, znajdujących się pod władzą Rzeczypospolitej Polskiej, a więc także cudzoziemców (z wyjątkami określonymi w ustawie)./.../"

wypadku nie może służyć do uchwalania zakazu działalności jakiejś partii czy organizacji. O tym, czy jakaś organizacja jest "tajna" i wymierzona przeciw państwu, rozstrzygnąć może jedynie sąd. W przypadku masonerii byłoby to nonsensem. Pani Jolancie Pieńkowskiej zawarta w tym artykule zapowiedź zakazu kojarzyła się z "mafią". Markowi Borowskiemu przychodziła na myśl raczej OPUS DEI, czyli działające w ukryciu "Dzieło Boże".

Ale radykalni "narodowcy" i "klerykalowic" węższą wszędzie żydo-masoński spisek i agenturę. Według księdza Józefa Tischnera (fragmenty jego artykułu z "Tygodnika Powszechnego" publikujemy na stronie 5) - "demaskatorskie zabiegi" podejmowane ostatnio coraz częściej przez niektórych publicystów i polityków, powołujących się na "wartości chrześcijańskie" i głoszących, iż są "obrońcami Kościoła" - wpisują się doskonale w historię, jak to określa ks. Tischner - "Hermeneutyki podejrzeń" Słowo "mason" zajmuje u nich miejsce opuszczone po takich słowach, jak "kapitalista", "reakcjonista" czy "zapluty karzeł reakcji". Moim zdaniem do tej listy dorzucić by można jeszcze słowo "Europejczyk", którym radykalna prawica narodowa ironicznie określa wszystkich, pragnących szybkiego wejścia do zjednoczonej Europy, inspirowanego rzecz jasna przez masonerię...

Na naszej konferencji prasowej, oraz w opublikowanym nieco później "liście otwartym" profesor Ludwik Hass przypominał, że na decyzję o zakazie masonerii zdobyli się poza Stalinem inni tacy "demokraci" jak Hitler, Mussolini, Franco i Petain. Później, czyli od połowy lat czterdziestych, uczyniły to jedynie niektóre reżymy fundamentalistycznego Islamu i Sukarno, również władze "demokracji ludowych". Zakazu wolnomularstwa nie wydał nawet Pinochet, mimo że obalony przez niego prezydent

Allende był członkiem loży - podkreśla Hass. Cóż tu dodać poza stwierdzeniem, iż antymasońska kampania z którą mamy do czynienia nie jest zjawiskiem nowym.

Po upadku komunizmu - jak pisze cytowany już ks. Tischner - oskarżenia o przynależność do masonerii objęły m.in. Tadeusza Mazowieckiego, Hannę Suchocką, Jerzego Turowicza i redakcję "Tygodnika Powszechnego", a także naszych noblistów - Czesława Miłosza i Wisławę Szymborską. Pierwszą damę poezji polskiej, profesjonalny antymasonolog katolicki Stanisław Krajski oskarża z powołaniem się na fakt, że jej wiersz pt. "Nienawiść" wydrukowaliśmy w "Wolnomularzu Polskim".

Lista potencjalnych kandydatów już nie tylko do "lustracji" czy "delegalizacji", ale i do postawienia przed przypominającym bolszewicką "czerezwyczajkę" wymierzającym rewolucyjną sprawiedliwość "Trybunałem Narodowym" (po wyborach wygranych przez radykalną prawicę) stale się wydłuża. Czy w tej sytuacji obawy części polskich wolnomularzy, którzy odczuwają lęk przed ujawnianiem swoich nazwisk są tak całkiem bezzasadne?

Tuż przed uchwaleniem nowej Konstytucji, podczas manifestacji i protestów, które miały być "pokojowe" płonęły najpierw opony, po tym siedziby demokratycznie wybranych członków parlamentu. Próbowano okupacji urzędów państwowych w Warszawie i wielu województwach. Nieco wcześniej "ktoś" próbował podpalić jedyną warszawską synagogę, a dwóch niedorostków zatłukło kijami stypendystę Oxfordu, za to tylko że miał długie włosy.

Według spiskowej teorii dziejów, wszystkiemu co złe winna jest jak wiadomo "żydo-masoneria" oraz "cykliści".

Dlaczego "cykliści"? można by zapytać. I odpowiedzieć: "A dlaczego Żydzi i masoni?"

Adam Witold Wysocki

"/.../ Tylko ustawa może zobowiązywać człowieka do ujawnienia informacji o sobie. Każdy ma dostęp do dotyczących go urzędowych dokumentów i zbiorów dokumentów, a ograniczać to prawo może tylko ustawa./.../"

Zgromadzenie Generalne UFL

Bruksela, 14-15 marca 1997r.

Pod przewodnictwem Światowego Prezydenta UFL Br.: Nicolasa Constantinidesa (Grecja) obradowało w dniach 14-16 marca 5997/1997 roku w Brukseli Zgromadzenie Generalne (Assemblée Generale) Uniwersalnej Ligi Masońskiej, zrzeszającej od 92 lat wolnomularzy różnych rytów, obediencji oraz kontynentów.



Na przewodniczącego brukselskim obradom Światowej Rady Centralnej, oraz Komitetu Wykonawczego UFL, wybrany został po raz pierwszy prezydent UFL-Polska, redaktor naczelny "Wolnomularza Polskiego"

Adam Witold Wysocki, który w naczelnych władzach Ligi reprezentuje kraje Europy Środkowej i Wschodniej.

Poza sprawami organizacyjnymi i statutowymi głównym tematem obrad były plany działania Ligi, oraz ogniw regionalnych i krajowych po 61 Światowym Kongresie UFL, a sprawozdania ze swej działalności przedstawiali prezydenci Grup Administracyjnych, Krajowych i Narodowych: Belgii (Homas Neirynek), Niemiec (Rüdger Groh), Grecji (Costas Kroupis), Francji (Patrick Drouillard), Izraela (Jules Taieb), Libanu (Mike

Bernotti), Austrii (Wolfgang Lukasiewicz per procura, z powodu choroby), Polski (Adam Witold Wysocki), Portugalii (Fernando Carvalho) i Szwajcarii (Roland Hofmann).

Raport ze swej działalności po 61 Kongresie UFL w Atenach przedłożyli Radzie Centralnej oraz Komitetowi Wykonawczemu:

- Światowy Prezydent UFL - Nicolas Constantinides
- Światowy Skarbnik - Joseph Meier
- Charge de mission - Rudolf Evers
- Sekretarz Generalny - Christian Dehennin

Podczas obrad Zgromadzenia Generalnego, które odbyły się w pięknej, historycznej sali Domu Łozowego na W.: Brukseli, referat pt. "Młodzież a rodzina" wygłosiła b. Sekretarz Rady Europy i posłanka do Parlamentu Europejskiego, a obecnie belgijski senator i przewodnicząca Rady Kobiet Anne Marie Lizin.

La Heroldo

Rada Centralna i Komitet Wykonawczy Uniwersalnej Ligi Masońskiej podjęły decyzję o wznowieniu wydawania tradycyjnego organu UFL - "La Heroldo".

Pismo to ma ukazywać się trzy razy do roku, a jego pierwszy numer ujrzał właśnie światło dzienne. "Wolnomularz Polski" wita odrodzenie "La Heroldo" z wielką radością, jako ważne wydarzenie, w sposób istotny wzbogacające ciągle jeszcze, niestety niezbyt bogatą ofertę publikacji periodycznych, poświęconych masonerii.

Niemalą satysfakcję sprawia nam fakt, iż wśród artykułów oraz tekstów wystąpien czołowych działaczy Uniwersalnej Ligi Masońskiej z wielu krajów europejskich i pozaeuropejskich znalazł się również tekst prezydenta UFL-Polska, redaktora naczelnego "Wolnomularza Polskiego" Adama Witolda Wysockiego pt. "Na drodze do wspólnego języka".

"La Heroldo" jest pismem dlatego również niezwykłym, że publikuje teksty nie w jednym, lecz w kilku językach, najbardziej znanych w Europie i na świecie

. Pierwszy numer "La Heroldo" - co warto przypomnieć, ukazał się w roku 1905, kiedy to powstała UFL, a założycielami jego byli wolnomularze-esperantyści, poszukujący "Wspólnego języka" ze wszystkimi masonami, niezależnie od rytu czy obediencji do której przynależą. Tym wspólnym językiem było esperanto. Stąd i esperancki tytuł pisma, stąd także nazwa UFL - Univer-sala Framasona Ligo.





Prezydent Clinton o Równości, Wolności i Braterstwie

“.../ Obietnica, jaką niesie w sobie Ameryka, zrodziła się w XVIII wieku ze śmiałej myśli, że wszyscy przychodzimy na świat r ó w n i. Obietnica ta przetrwała i spełniała się w coraz większym stopniu w XIX stuleciu, kiedy to naród nasz rozprzestrzenił się na cały kontynent i zrzucił z siebie haniebny ciężar niewolnictwa.

A potem, w pełnej triumfu euforii, obietnica rozniosła się na cały świat, sprawiając, że upływające stulecie było Wiekiem Ameryki.

A był to wiek zaiste niezwykły. Ameryka stała się największą potęgą przemysłową świata w dwóch wojnach światowych i długiej zimnej wojnie uratowała świat od tyranii, a potem raz po raz wyciągała rękę do tych milionów na całym ziemskim globie, które podobnie jak my łaknęły

błogosławieństwa w o l n o ś c i...

W nowym stuleciu winniśmy przede wszystkim przejąć się nowym duchem w s p ó l n o t y. /.../

Przekleństwem Ameryki były zawsze podziały rasowe. Wraz z każdą falą imigrantów stare uprzedzenia zyskują nowych wrogów. Przesady i pogarda, także gdy występują w przebraniu światopoglądu religijnego czy politycznego, pozostają tym, czym są.

W przeszłości przesady te niemal doprowadziły nasz naród do zguby. Nękają nas i dziś. Napędzają fanatyzm terroryzmu. Są udreką dla milionów ludzi na całym świecie.

Takie obsesje okaleczają zarówno tych, którzy nienawidzą, jak i tych, którzy są przedmiotem ich nienawiści, zubożając

jednych i drugich. Nie możemy, nie będziemy poddawać się ciemnym impulsom lęgnącym się w zakamarkach dusz ludzkich na całym globie. Musimy je pokonać. Zastąpimy je wspaniałomyślnym duchem kraju, w którym wszyscy czują się jak w domu.

Bracia Amerykanie! Spoglądając wstecz na to nadzwyczajne stulecie, zadajemy sobie pytanie, czy uda się nam nie tylko dorównać, ale i przewyższyć osiągnięcia Ameryki w XX stuleciu i uniknąć straszliwego przelewu krwi, jaki plami jego dziedzictwo. Na to pytanie każdy Amerykanin tu obecny i każdy Amerykanin w naszym kraju musi w dniu dzisiejszym dniu odpowiedzieć donośnym “TAK”.

Fragmety przemówienia inauguracyjnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Billa Clintona, wygłoszonego 20 stycznia 1997 roku.



Prochy Pułaskiego?...



Nazwisko Kazimierza Pułaskiego, wybitnego wolnomularza, bohatera Rzeczypospolitej i Stanów Zjednoczonych znowu pojawiło się na łamach prasy obydwu kontynentów. Czy szczątki, znalezione w żołnierskiej mogile pod Savannah to rzeczywiście prochy brata Pułaskiego?... Oto, co na ten temat przeczytaliśmy w “Gazecie Wyborczej” (z 22-23 III 97).

“Na początku kwietnia przyjedzie do Polski amerykański ekspert, który ma zbadać, czy wykopane w Savannah szczątki to naprawdę ciało bohatera amerykańskiej wojny o niepodległość, generała Kazimierza Pułaskiego.

Amerykański badacz przywiezie ze sobą próbkę DNA pobraną ze szczątków, wykopanych w ubiegłym roku spod zbudowanego w 1854r. pomnika generała. W kraju chce odnaleźć potomków Pułaskiego lub choćby ich szczątki, żeby porównać kod genetyczny przywiezionej próbki. Wokół autentyczności zwłok, pochowanych pod pomnikiem w miejscu sławnej bitwy pod Savannah, w której w 1779r. zginął od brytyjskiej kuli Kazimierz Pułaski, trwa spór w USA.

Nie wiemy jeszcze, dokąd nas doprowadzą tropy - powiedział agencji Associated Press dyrektor muzeum

w Savannah Don Gardner. Amerykanie wiedzą o istnieniu dwóch grobów sióstr i matki Pułaskiego, jednego na terenie kościoła w Warce i drugiego w klasztorze w Warszawie. Oba groby zostały jednak zniszczone podczas ostatniej wojny w stopniu nie pozwalającym na identyfikację zwłok. W poszukiwaniu potomków Pułaskiego Amerykanie chcą w Polsce przebadac drzewo genealogiczne, spisy parafialne, akty urodzenia i zgonu.

Kilka lat temu dziennikarz “Gazety” Mariusz Szczygiel poszukiwał spadkobierców generała. Do pokrewieństwa z Pułaskim przyznaje się w sumie 280 osób. Niektóre od lat walczą o prawa do spadku po generale. Potomkom przewodni zamieszkały w Lublinie Bogdan Szymański, były radny miejski, dzisiaj 73-letni rencista. Zrekonstruowane przez niego drzewo Pułaskich liczy 800 osób.

AP, MAS

Najnowsza książka profesora Andrzeja Nowickiego pt. "Filozofia masonerii" - opatrzona tytułem "U progu siódmego tysiąclecia", to we współczesnym piśmiennictwie wolnomularskim wydarzenie na skale europejską. Jak podkreśla autor w przedmowie, według kalendarza masońskiego mamy obecnie rok 5997, czyli zbliżamy się do końca szóstego tysiąclecia. Zaleta tego kalendarza jest to, że najważniejsze dzieła i najwięksi twórcy znajdują się w obrębie jednej ery, bez nonsensownego przesuwania starożytnej kultury greckiej w czasy "przed naszą erą" i liczenia lat w odwrotną stronę.

Andrzej Nowicki przypomina, iż początkiem Ery Masońskiej nie jest data "stworzenia świata" lecz "pojawienie się prawdziwego światła". Tym "światłem", które rozjaśnia zamieszkały przez ludzi świat są cudowne dzieła ludzkiego Rozumu i Pracy Twórczej, dzieła uczonych i artystów. Zwróćmy uwagę na to, że najważniejszymi narzędziami masońskimi są narzędzia pracy.

Zbliżanie się do nowego tysiąclecia skłania do podejmowania prób podsumowania dziejów ludzkości i do stawiania pytań, z jakim systemem wartości i z jakimi tradycjami wejdziemy w Siódme Tysiąclecie? Jakie wartości intelektualne wniosła do kultury światowej masoneria? Czy Będzie dla niej miejsce w Siódmym Tysiącleciu? - oto niektóre z najważniejszych ze znaków zapytania, jakie stawia sobie i swoim czytelnikom prof. Andrzej Nowicki podejmując próbę udzielenia odpowiedzi na nie w swej fundamentalnej "Filozofii Masonerii". Gorąco polecamy uważną lekturę tej niezwykle książki zarówno wszystkim Przyjaciółom Sztuki Królewskiej, jak i tym przeciwnikom masonerii, którzy nie poprzestając na obiegowych stereotypach pragnęliby wzbogacić swoją o niej wiedzę.

Trudno nie podzielić poglądu, iż książka Andrzeja Nowickiego jest jeśli nie pierwszą, to z pewnością jedną z pierwszych w literaturze

światowej prob. całościowego spojrzenia na wartości wniesione przez masonów do skarbcza myśli filozoficznej i społecznej

ANDRZEJ NOWICKI



FILOZOFIA
MASONERII
U PROGU SIÓDMEGO TYSIĄCLECIA
GDYNIA 5997

Sam autor określa swoje dzieło jako "spojrzenie z lotu ptaka". Stawiając sobie jako jedno z głównych zadań skazanie na interesujące, a przeważnie mało znane publikacje, na najcenniejsze myśli, sporządzenie szkicu mapy problemów do samodzielnego przemyślenia, przypomnienie kilkudziesięciu postaci, które pracowały dla dobra ludzkości i zasłużyły sobie na to, żeby o nich pamiętać i rozwiązywać postawione przez nich problemy.

Lista myślicieli, których przypomina Nowicki w swojej książce jest imponująco długa. Otwierają ją Locke, Voltaire i Helvetius, a zamykają Kipa, Drzewieski, Hertz i Lipski.

Wśród filozofów, których twórcze idee prezentuje autor odnajdujemy wielu Polaków, są luminarze polskiej nauki, kultury, a także polityki. Jest mowa o kilkudziesięciu znamienitych lożach, z którymi byli związani, w których prezentowali swe poglądy na świat oraz przeszłość i przyszłość ludzkości.

Niektóre fragmenty książki Andrzeja Nowickiego wydadzą się Czytelnikom naszego pisma znajome. Bowiem - jak podkreśla na zakończenie sam autor - wstępna wersja kilku rozdziałów była drukowana w "Wolnomularzu Polskim" i w Biblioteczkę "Wolnomularza Polskiego" (m.in. Moszynski, Waite, Stempowski, Kipa, Drzewieski, Wspomnienia z zebrania Łoży Masońskiej imienia Vaniniego, czy Dzieła masońskie w kulturze polskiej) w latach 1994 - 1996. Nie stało się tak oczywiście za sprawą przypadku, ponieważ prof. Andrzej Nowicki, wiceprezydent UFL-Polska od początku zasiada w Radzie Naukowo-Programowej "Wolnomularza Polskiego" służąc nam zarówno swym znakomitym piórem, jak i równie cenną radą, pomocą czy interesującymi, redaktorskimi pomysłami. Znamy się z Andrzejem od wielu,

wielu lat. Dlatego z tym większym wzruszeniem i radością przyjąłem od niego jeden z pierwszych egzemplarzy jego wspaniałe książki, opatrzone dedykacją, którą reprodukowujemy poniżej.

Andrzej Nowicki. "Filozofia Masonerii - U progu siódmego tysiąclecia", Gdynia 5997, Oficyna Wydawnicza "Gdynika", wyd. pierwsze.

Andrzej Rosław Nowicki....

...urodził się 27 maja 1919 roku w Warszawie. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim (doktorat 1949, habilitacja 1962), w szkolnictwie wyższym pracował 40 lat, najpierw na Uniwersytecie Warszawskim 1952-1963, później - jako kierownik Katedry Historii Filozofii - na Uniwersytecie Wrocławskim 1963 - 73, wreszcie jako kierownik Zakładu Filozofii Kultury na UMCS w Lublinie 1973 - 1991.

Był on jednym z założycieli Polskiego Towarzystwa Religioznawczego, członkiem jego Zarządu w latach 1958 - 1973, prezesem w latach 1973 - 1988, a w roku 1988 został jego prezesem honorowym.

Dekretem prezydenta Republiki Włoskiej Giuseppe

Saragata został w roku 1967 mianowany członkiem zagranicznym Akademii Nauk Moralnych i Politycznych w Neapolu. Otrzymał obywatelstwo honorowe dwóch miast włoskich: Taurisano (1967) - za prace o Vanim oraz Nola (1976) - za prace o Giordano Bruno. Opublikował przeszło 1200 prac, w tym wiele książek Oto ważniejsze prace:

- Centralne kategorie filozofii Giordano Bruno, Warszawa 1962
- Filozofia włoskiego Odrodzenia, Warszawa 1970
- Centralne kategorie filozofii Vaniniego, Warszawa 1967
- Filozofia francuskiego Odrodzenia, Warszawa 1973
- Człowiek w świetle dzieł, Warszawa 1974
- Współczesna filozofia włoska, Warszawa 1977
- Portery filozofów w poezji, malarstwie, muzyce, Lublin 1978
- Nauczyciele, Lublin 1981
- Zarys dziejów krytyki religii. Starożytność, Warszawa 1986
- Spotkania w rzeczach, Warszawa 1991,

Pełna bibliografia prac znajduje się w książce: "Siedemdziesięciolecie profesora Andrzeja Nowickiego, Lublin 1989 i w czasopiśmie "Euhemer. Przegląd religioznawczy" 1969 nr 4/74, 1979 nr 4/114 i 1990 nr 3-4/157/158.

[4 MARCA 1997]
5997

De x^s B^x x^x

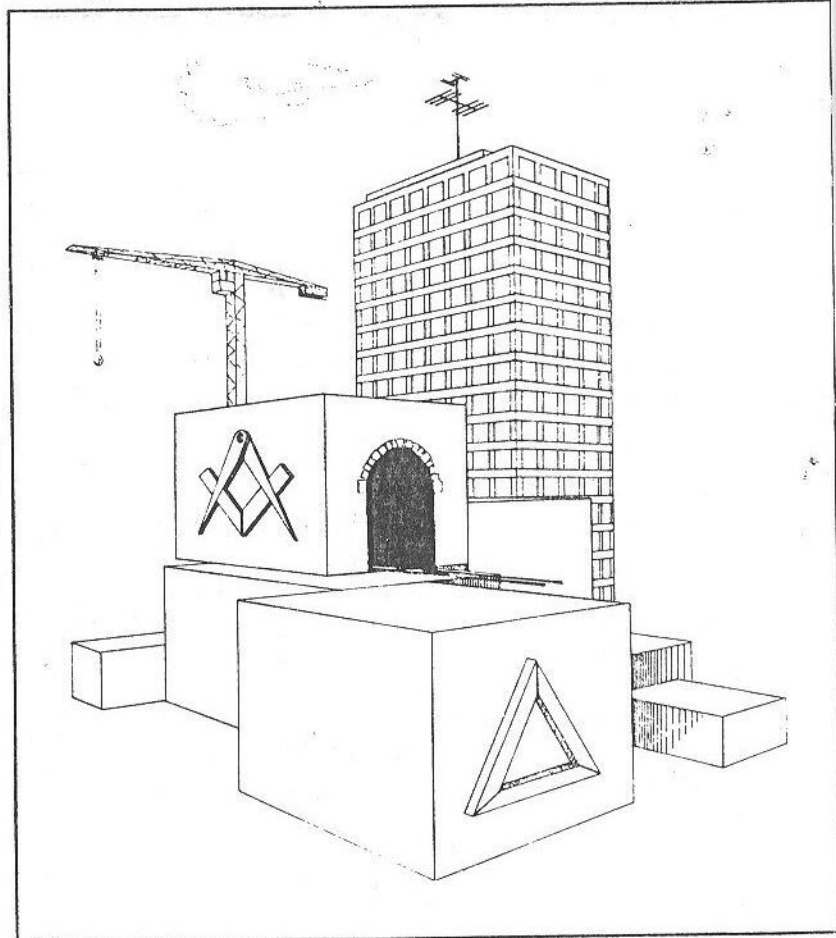
ADAMOWI WITOLDOVI
WYSOCKIEMU

na pamiątkę piętnego
SPOTKANIA [28-10-1968 r.]

i 28 LAT PRZYJAŃNI
i 3 LAT WSPÓŁPRACY
W RADZIE

"WOLNOMULARZA
POLSKIEGO"

A.N.
AUTOR F^x M^x x^x



rys. La Heroldo'97



Cezary Leżeński

Mason Wieniawa

Nie było w czasach II Rzeczypospolitej bardziej popularnego kawalerzysty i generała niż Bolesław Wieniawa Długoszowski. Po wielu latach, bo w 1983 roku napisze pamiętnikarz: "Kto nie znał Wieniawy z jego wspinałym, wydatnym nosem? Kto nie znał jego niezbyt wysokiej, ale zgrabnej "szwoleżerskiej" postaci? Widać w nim było jego szlacheckie pochodzenie, wiążące go z rodem najstarszego historyka Polski... (Długosza, przyp. C.L.). Zyczliwość dla ludzi, prawda i szczerść były mu właściwe. Jeździecki talent, niepohamowany, niczym nie dający się przygasić humor, wiecznie gotowy dowcip - jednały mu wszystkich".



Marszałek Józef Piłsudski i gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, zdjęcie z zbiorów Działu Ikonografii Biblioteki Narodowej

cienia pompatyczności.

Mprawdzie w okresie PRL-u usiłowano zdeprecjonować postać Długoszowskiego, ograniczając informacje o nim do powodzenia wśród kobiet, kieliszka i szaleństw w "Adrii", "Ziemiańskiej", "Europejskiej", ale propagowanie owej fantazyjnej legendy jedynie umocniło popularność generała w społeczeństwie. Dopiero teraz wydane i przygotowywane biografie oraz prace historyczne na temat Wieniawy, przywracają należyty i prawdziwy

wymiar temu kawalerzyście i poecie - jak sam siebie określał.



Jego popularność za życia, jak i po śmierci miała nie tylko restauracyjno-humorystyczny wymiar, lecz całkiem realne, poważne podstawy. Wszechstronne zainteresowania, wykształcenie, choć nie zawsze potwierdzone dyplomami czy tytułami naukowymi czyniły z niego człowieka, który nie tylko potrafił błyszczeć w towarzystwie, lecz także podchodzić do wielu spraw z głęboką znajomością rzeczy. Przede wszystkim ukończył studia medyczne na

Nie był to tylko grzecznościowy ukłon ceniom generała, ale czysta prawda. Sprawdziłem to rozmawiając z wieloma kawalerzystami, którzy osobiście zetknęli się z Wieniawą. Byli urzeczeni jego bezpośredniością, zyczliwością wobec wszystkich, nie wyłączając prostych ulanów, podchorążych czy młodszych oficerów. Odnosił się do nich serdecznie, jak do kolegów. Postępowanie Wieniawy nie miało nic ze sztywności i pryncypialności regulaminowej a poczucie żołnierskiego patriotyzmu potrafił wzbudzić u swych wychowanków bez



Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, uzyskując w 1905 roku ówczesny tytuł doktora medycyny. Rokowano mu dużą przyszłość jako lekarzowi. Ale on nie palił się do tej profesji. Po paru krótkich praktykach zrywa z zawodem.

Lekarz, malarz, literat

Obracając się w środowiskach literacko - artystycznych przejawia zainteresowania plastyką. Przez rok studiuje w Berlinie w akademii Sztuk Pięknych. W wieku lat 26 podejmuje dalsze studia malarskie w Paryżu, gdzie mieszka siedem lat, znakomicie poznając literaturę, sztukę i język tego kraju. Jest inicjatorem powołania do życia Towarzystwa Polskiego Literacko - Artystycznego. Dokonuje licznych tłumaczeń, szczególnie poezji francuskiej. Próbuje też sił jako aktor. Należy w tym czasie do beztroskiej tzw. "Bohemy".

W lutym 1914 roku dokonuje się w nim głęboka metamorfoza. Piłsudski objeżdżając w celach inspekcyjnych ośrodki Związku Strzeleckiego zagranicą, trafia do Paryża. Wygłasza tu odczyt o konieczności przygotowania kadr wojskowych, aby wobec zbliżającej się wojny można było je rzucić na szalę walki o niepodległość. Wywrze to na Długoszowskiem wielkie wrażenie. Ulegając logice i sile argumentów Piłsudskiego, staje się gorącym zwolennikiem koncepcji przyszłego marszałka Polski. Po tym spotkaniu napisze do brata z prośbą o przysłanie podręczników wojskowych: "czuję się żołnierzem - znalazłem wodza. Zakłada też koło nauki Wojskowej, zgłaszając wraz z nim akces do "Strzelca".

Wkrótce Wieniawa kończy kurs podoficerski i otrzymuje stopień sekcyjnego. Latem 1914 roku jest już w Krakowie na kursach "Strzelca". W dniu 6 sierpnia wraz z kompanią kadrową wymaszerowuje z Oleandrów. Wkrótce przechodzi do oddziału kawalerii. Temu rodzajowi broni pozostanie wierny do końca życia.

Bierze udział w licznych walkach i potyczkach, nie oszczędzając się i zawsze znajdując się w pierwszej linii. Szczególnie odznaczył się w bitwie pod Marcinkowicami w dniu 6 grudnia 1914 roku, za co wnioskowano o przyznanie mu Virtuti Militari, które otrzymał dopiero w 1921 roku. W sierpniu 1915 zostaje oficerem ordynansowym komendanta Józefa Piłsudskiego. Mianowany 20 września tego roku adiutantem, będzie wśród ludzi najbliższych marszałkowi, odgrywać coraz znaczącą rolę. W tym czasie wykazuje wielką odwagę, wręcz brawurę w doręczaniu rozkazów na linię frontu. Zresztą Piłsudski ceni go bardzo wysoko: "Za to go lubię, że gdy był mus, mogłem na niego liczyć, bez względu

na położenie". Udokumentowane jest też stwierdzenie marszałka, który na pytanie córki Wandy odpowiedział, że z legionistów najbardziej lubi Wieniawę.

Adiutant generalny Piłsudskiego

Do tak zwanym kryzysie przysięgowym Długoszowski zostaje wcielony do armii austriackiej. Wykonuje funkcję lekarza wojskowego, działając równocześnie w POW, w którym w końcu 1917 roku zostaje członkiem Komendy Głównej. W marcu 1918 dezerceruje z wojska austriackiego i na polecenie Rydza Śmigłego wyrusza z misją w sprawach POW na Ukrainę i do Rosji. Aresztowany w Moskwie, po jakimś czasie zwolniony, z dużymi trudnościami dociera w drugiej połowie listopada 1918 do Warszawy, gdzie melduje się Piłsudskiemu, podejmując u jego boku dalszą służbę, już w stopniu rotmistrza.

Zostaje adiutantem generalnym Piłsudskiego i awansuje kolejno na majora, a we wrześniu 1920 na podpułkownika. Nie jest to synekura, jak słusznie zauważa J.M. Majchrowski, lecz "stanowisko wymagające nie tylko taktu, dyskrecji i inteligencji, ale również zdolności dyplomatycznych, powierzane mu są bowiem różne nadzwyczaj skomplikowane misje tak dyplomatyczne jak i wojskowe". Funkcja ta była także niebezpieczna - dwaj adiutanci marszałka: Jerzy Radziwiłł i Janusz Olszamowski zginęli w wojnie 1920 roku.

Następnie jest attache kulturalnym w Bukareszcie, pozostając nadal w bardzo zażyłych stosunkach z Piłsudskim. Wywołuje to niechęć a nawet zazdrość żony marszałka - Aleksandry. Po powrocie do Warszawy, w związku z odejściem Piłsudskiego, jako najbliższy mu oficer, zostaje przeniesiony w stan nieczynny. Wkrótce kończy roczny kurs w Wyższej Szkole Wojennej, gdzie otrzymuje bardzo dobrą opinię: "oficer wybitny, o wysokim wykształceniu ogólnym, umysł wybitny, potrafi również pracować... Może zająć wybitne stanowiska".

Nawet Władysław Sikorski, niechętny mu z przyczyn politycznych, notuje w jego karcie kwalifikacyjnej: "jest on oficerem wybitnym i jako taki nadaje się na każde stanowisko w Sztacie Generalnym". Jednocześnie jako minister spraw wojskowych mianuje Wieniawę w sierpniu 1924 roku pułkownikiem.

Niepośredni jest udział Długoszowskiego w zamachu majowym, ale o ileż większe znaczenie ma dla niego dowództwo Pierwszego Pułku Szwoleżerów, dowódcy Brygady i komendanta Garnizonu oraz Placu Miasta



Stolecznego Warszawy. Z tego czasu jego podwładni wspominają, iż był to "człowiek przemily o wysokiej kulturze", "takich na szerokim świecie nazywają prawdziwymi dżentelmenami".

Ala nie tylko podwładni oceniali go pozytywnie. W aktach personalnych Wieniawy można znaleźć takie opinie służbowe: "wybitne taktyczne wyrobienie, potrafiący pracować szybko i dokładnie...", "idealny wykonawca i bardzo dobry organizator, potrafiący zastosować się do każdej sytuacji, potrafiący pracować z wielką wydajnością...", "na obecnym stanowisku Komendanta Garnizonu i Placu Warszawy wykazał sprężystość i energię oraz szeroką inicjatywę, szczególnie zasłużył się w dziedzinie uregulowania i stałego ulepszania sytuacji kwaterunkowej garnizonu". Przy tym wszystkim figurował dopisek, że "nadaje się na generała brygady". Wkrótce też nim zostaje.

Pan przecież zna Wieniawę...

Jakże ta dotychczasowa droga różni się od negatywnego portretu Wieniawy - jedynie hulaki, bawidamka, rozrabiacza knajpowego. Zresztą jak zauważa zaprzyjaźniony z nim Antoni Słomiński: "to, że wypić lubił nie czyniło go pijakiem"; a Józef Beck: "Miałby mnie niewątpliwie Wieniawa za kłamcę, gdybym na przykład usiłował twierdzić, że wódki nie lubił, ale ta dziwna jednostronność relacji w zestawieniu z tak piękną i bogatą naturą, jaką losy obdarzyły Wieniawę, z tak doniosłymi pracami, które wykonywał, i z tak szerokim polotem artystycznym, który promieniował - musi budzić poważne i niemile zastrzeżenia".

Wprawdzie Słomiński napisze:

"Dzwonią szablą od progu idzie
piękny Bolek
Ulubieniec cezary i bożyszcze
Polek..."

Wprawdzie Tuwim spłodzi przydługi wiersz, w którym opisze, jak to ktoś ciągle prosi go o interwencję a każda strofka kończy się puentą:

"Co to dla pana znaczy
Pan przecież zna Wieniawę".

J był to fakt. Długoszowski nie tylko znalazł wielu ludzi, ale przytłaczając ich większość potrafił ująć miłym, serdecznym obejściem, zrozumieniem i chęcią wysłuchania. Dzięki temu Piłsudski powierzał mu bardzo trudne misje do wypełnienia. Dzięki temu gdy wakowało stanowisko ambasadora przy Kwirynale, Włosi tylko jego a nie kogo innego chcieli widzieć na tej funkcji.

Jego włoska misja dyplomatyczna była przedmiotem wielu dowcipów, prześmiewek a nawet szyderstw. Mimo to, w świetle dokumentów, wspomnień i relacji Wieniawa jawi się jako wybitnie zręczny dyplomata, prowadzący grę bardzo korzystną dla Polski, wykorzystujący z powodzeniem swe dawne znajomości a także nadsyłający bardzo inteligentne i cenne raporty dla MSZ. Wbrew swym chęciom, marzy bowiem o powrocie do wojska, jest przewidywany na następcę Becka na fotelu ministra spraw zagranicznych.

Jest to mało znana, ale jakże owocna część jego życiowej działalności. Nie sposób w mniejszym szkicu ten temat rozwinąć, ale wystarczy wskazać, iż dzięki zaprzyjaźnieniu się z wieloma wysoko postawionymi osobami życia politycznego Włoch, mógł przekazać do Polski szereg informacji wręcz bezcennych w obliczu wojny.

Te znajomości i przyjacielskie stosunki, w bądź co bądź faszystowskich Włoszech, zaszkodziły mu na tyle w oczach Francuzów, iż w 1939 roku dzięki ich naciskom nie mógł podjąć obowiązków Prezydenta RP, na które to stanowisko został wyznaczony dekretem Mościckiego. Ambasadorem był jeszcze do czerwca 1940 roku, kiedy to Włochy wypowiedziały wojnę Anglii i Francji a polska placówka na znak solidarności została również zlikwidowana.

J ten wybitnie zdolny oficer, dżentelmen, człowiek honoru, patriota, najbliższa osoba marszałka Piłsudskiego okazuje się być masonem i to od dawna.

Inicjacja w Paryżu?

Córka Wieniawy nie wyklucza możliwości, iż ojciec jej został inicjowany jako wolnomularz jeszcze przed I Wojną Światową w Paryżu. Tadeusz Katelbach twierdzi, że został inicjowany w 1918 roku przez "rzymskie kontakty". Poparcie łoży włoskiej miało służyć nawiązaniu kontaktów z Wielką Lożą Francji i tą drogą ułatwić pobyt delegacji. Wersja długoletniego polskiego dyplomaty i masona Władysława Günthera jest nieco inna: "Wobec zbliżania się bolszewickiego frontu i ewakuacji Warszawy z poselstw obcych i naszego MSZ pozostał w Warszawie tylko poseł Tomassini i personel jego poselstwa. Wówczas włoski wojskowy, major Stabile rozpoczął za wiedzą Mussoliniego oficjalną organizację polskiej łoży masonskiej jako filii wolnomularstwa włoskiego. Pierwsze zebranie łoży polskiej miało się odbyć w mieszkaniu ówczesnego adiutanta płk Wieniawy Długoszowskiego, który zaprosił mnie na



pierwsze zebranie łoży polskiej miało się odbyć w mieszkaniu ówczesnego adiutanta plk Wieniawy Długoszowskiego, który zaprosił mnie na uroczyste otwarcie łoży. Inni obecni byli najbliższym otoczeniem marszałka Piłsudskiego”.

Wreszcie Ludwik Hass stwierdza autorytatywnie, iż Wieniawa był członkiem łoży „Łukasiński”, w której zasiadali głównie oficerowie. Od 1922 roku był w niej czcigodnym mistrzem, czyli przewodniczącym.

Porozorna rozbieżność terminów inicjacji i przynależności, po bliższym przyjrzeniu się może okazać się jednym ciągiem „prac” wolnomularskich. Bo przecież mógł wstąpić przed 1914 rokiem w Paryżu, w 1918 nawiązać kontakty z Wielką Lożą Francji, zaś w 1920 założyć łożę polską, by w dwa lata później zostać w niej „czcigodnym”. Tym bardziej, że będąc „czcigodnym” a więc przewodniczącym musiał dla pełnienia tej funkcji legitymować się conajmniej stopniem mistrza a dojść do niego w ciągu dwóch lat, w ówczesnych warunkach było dość rzadkim przypadkiem.

Powody wstąpienia Wieniawy do masonerii były dość oczywiste. Zapewne odpowiadała mu atmosfera honoru ludzi zrzeszonych w wolnomularstwie. Ponadto upatrywać mógł w zakonie możliwość wykorzystania jego działań dla realizacji polskiej racji stanu, szczególnie powiązań w polityce zagranicznej. Istotne to było w 1918 roku rodzenia się państwa polskiego a w 1920 zagrożenia nawałą bolszewicką.

Kiedy Piłsudski uznał, że oficerowie winni się wycofać z działalności w łożach, Wieniawa rozkazy podporządkował się i „uśpił się”. Co do daty istnieją rozbieżności. Jedni twierdzą, że nastąpiło to rok, półtora przed zamachem majowym, inni zaś, iż w 1927. Jedno jest pewne, iż masońskim ideałom tolerancji pozostał Wieniawa wierny do końca. Czym naraził się wielu piłsudczykom - i nie tylko. I ten fakt podejścia do problemu bez dawnych uprzedzeń politycznych i ostre jego potępienie, uznanej za zdradę ideałów legionowych był jedną, chyba główną przyczyną jego samobójczej śmierci w Nowym Jorku, dnia 1 lipca 1942 roku.

Dokuczanie i ujadanie

Do opuszczenia stanowiska ambasadora RP we Włoszech nie może powrócić do służby wojskowej, gdyż wszystkie jego prośby są przez generała Sikorskiego zdecydowanie odrzucane. Ale Wieniawie nie chodzi o stanowisko i dobrą posadę, uważa, że dla kraju trzeba obecnie „zgody narodowej na platformie podnoszenia wszystkich

wartości polskich... jest to jedyna polityka, której dzisiaj utrzymać się musimy”. Deklaruje także lojalność i pełne podporządkowanie się władzy gen. Sikorskiego. Tym naraża się śmiertelnie innym piłsudczykom, którzy okrzykną go „zdrajcą pamięci marszałka, uznając jego deklarację za zgłoszenie się na służbę do jego wroga”. A w dodatku stronnicy Sikorskiego nie chcą go uznać za swego i na każdym kroku go sekują.

Wreszcie Sikorski wydaje polecenie, aby zaproponować Wieniawie objęcie stanowiska ambasadora RP na Kubie. Jest to więcej niż boczny tor a dla człowieka tak czynnego i energicznego o takich walorach dyplomatycznych stanowi wręcz drwinę. Mimo to Długoszowski propozycję przyjmuje. Powoduje to jeszcze zacieklejsze ataki piłsudczyków na niego.

Żona Wieniawy napisze: „Mówił, że taktyka, którą oni obrali jest niesłychanie prymitywna... Ci ludzie nie darowali mu nigdy jego istotnej wyższości, bezinteresowności tego, że nie pozwolił używać swej swobody biernie do wygrywania jednej osoby politycznej przeciw innej w związku ze źle pomyślaną robotą polityczną... Ciągłe dokuczanie i ujadanie, głupie i podle insynuacje o zdradzie Marszałka Piłsudskiego. I kto to mówił”. To barwne życie, ale jakże owocne w służbie Krajowi najcelniej podsumował w przemówieniu nad grobem ambasador Jan Ciechanowski: „Polska stanęła dziś nad mogiłą jednego ze swych przednich żołnierzy. W czasie naszego tragizmu dziejowego nieublagany los pozbawił nas człowieka o naturze niezwykle szlachetnej. o wielkim polocie, o głębokiej kulturze, o duszy pełnej junackiej fantazji, o gorącym patriotyzmie, o wielkiej szerokości poglądów... Patriotyzm i lojalność - to piękne cechy jego szlachetnej duszy. powodowały nim do końca życia. Politykowanie i prywata były mu obce. Spełnienie powinności względem Polski uznawał jako swój obowiązek żołnierski”.

Ż nie były to czeze pochwały jakie należy wygłaszać nad trumną, ale była to niekwestionowana prawda. Szczególnie dla tych, którzy dobrze znali Wieniawę, choć nawet mogli nie wiedzieć, że był on masonem.

(Fragment przygotowanej do druku książki pt. „Masoni bez maski”.)

Tytuł fragmentu i śródtytuły od redakcji „W.P.”



Hej kto Polak na bankiety...

Profesora Ludwika Hassa oraz wszystkich Przyjaciół Sztuki Królewskiej informujemy niniejszym, iż historyczna zasługa wznowienia starego rytuału wolnomularskich bankietów "świętojańskich" przypadła Siostram i Braciom z łóż mieszanych "Pierre et Marie Curie" na W.: Warszawy i "Orla Białego" na W.: Katowic, przynależnych do Federacji "Droit Humain".

W pierwszych dniach 5997 roku Prawdziwego Świata, czyli 1997 roku wg kalendarza "światowego" zorganizowali oni otóż, wspólnym sumptem i staraniem prawdziwy rytualny bankiet wedle regulaminu z roku 1811, który tak szczegółowo opisał ksiądz Załęski.

Wśród zaproszonych gości byli członkowie i oficerowie, w tym i Czcigodni Mistrzowie, niemal wszystkich łóż warszawskich związanych z Wielkim Wschodem Francji. Nie naruszając reguł dyskrecji obowiązujących masonów możemy napisać jedynie, iż było bardzo, bardzo uroczyste, tak jeśli idzie o stroje (piękne, długie kreacje pań, smokingi i czerń garniturów panów) jak i wystrój (nakrycia, serwety, dekoracja stołu, świece itp. - ściśle wg historycznych zapisów!) Z listy "obowiązkowych" toastów z roku 1811 - skreślony został toast za cesarza Napoleona i zastąpiono go toastem za Wolność, Równość i Braterstwo. Zrezygnowano również z "żelaznego sklepienia" w postaci skrzyżowanych szpad...

Słowem, było "prawie" jak

dawniej. "Prawie" - gdyż zabrakło niestety! - obowiązkowej w dawnych czasach, tradycyjnej oprawy. Gospodarze bankietu zapowiedzieli, że postarają się za rok spełnić i ten warunek.



Szowna loża EUROPA ma już kilkuletnią tradycję uroczystych spotkań "letnich" z okazji Świętego Jana, które urządza zazwyczaj w niezwykle barwnej i malowniczej scenerii Ogrodu Botanicznego Polskiej Akademii Nauk w Powsinie. W roku 1996 członkowie loży EUROPA, wraz ze swymi gośćmi ze wszystkich innych łóż warszawskich, wysłuchali recitalu fortepianowego w wykonaniu jednego z czołowych pianistów polskich.

W styczniu 1997, z okazji "zimowego" Jana - członkowie loży Europa spotkali się w gronie co prawda bardziej kameralnym - ale za to pod pewnym względem także bardzo pionierskim, w nawiązaniu do starych, masonskich tradycji...

"Gwoździem" programu była

bowiem prezentacja specjalnie na podobne okazje przygotowanych tekstów literackich. A że słowo mówione jest lotne, postarano się o to, aby każdy z uczestników tej świętojańskiej biesiady otrzymał egzemplarz oryginalnego wydawnictwa, nie przypadkowo noszącego tytuł "PO AGAPIE". Egzemplarze, żartobliwe opatrzone klauzulą "super tajne" zawierały tekst, żywo przypominający staropolską balladę pt. "Jak nabożnego braciszka uwodziła gamratka niektóra chucią wszeteczną pałająca" ze znanego pokoleniom gimnazjalistów zbioru Sylwestra Podolskiego pt. "Pyta nie błądzi", wydanego w Paryżu, AD 1929.

W wolnomularstwie wszystko jest symbolem. "Po Agapie" wydano w nakładzie ściśle odpowiadającym liczbie uczestników tej współcześnie pierwszej u nas tego typu biesiady. I z tego względu trzeba ją z uznaniem odnotować dla przyszłych kronikarzy życia masonskiego w Polsce.

Podobnie jak i kolejne "Spotkanie pod Akacją" urządzone przez "Wolnomularza Polskiego" i UFL-Polska, tym razem nawiązujące do tradycji starowarszawskich "herbatek tańczących" W stylowym saloniku na Nowym Świecie przy ponczu i pączkach (od Bliklego) siostry i bracia z różnych łóż na Wschodzie Warszawy, uczyli masonskiego, zimowego "Jana" nie tylko słownie, w postaci ciekawej dysputy, ale i piasami.





Zaprosili nas:

Do Wrocławia:



UNIwersytet Wrocławski
Studenckie Koło Naukowe Historyków
ul. Szewska 49, tel. 402-541
50-139 Wrocław

WROCLAW UNIVERSITY
The Student's Historical Society
Szewska street 49, tel. 409-541
50-139 Wrocław

Szanowni Państwo,

Zarząd Studenckiego Koła Naukowego Historyków UW, serdecznie zaprasza studentów, doktorantów i wszystkich zainteresowanych do wzięcia udziału w ogólnopolskiej studenckiej sesji naukowej pt. „Sztuka królewska”. Historia i myśl wolnomularstwa na przestrzeni dziejów”, która odbędzie się w Instytucie Historycznym UW, ul. Szewska 49 w dn. 7-9.05.1997. Organizatorzy zapewniają noclegi i pełne wyżywienie, nie są w stanie natomiast pokryć kosztów przejazdu.

Wszystkich zainteresowanych wzięciem udziału w sesji prosimy o nadesłanie w nieprzekraczalnym terminie do 31.05.1997 zgłoszeń zawierających następujące dane: imię, nazwisko, adres do korespondencji, temat planowanego referatu oraz parę zdań o jego treści na adres:

Studenckie Koło Naukowe Historyków UW
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław

Organizatorzy przewidują publikację materiałów z sesji

Za Komitet Organizacyjny
Norbert Wątoniec
Przewodniczący

Do Koblencki:

Einladung



Jahreshauptversammlung

2. bis 4. Mai 1997

Koblenz

Doroczne Zebranie Plenarne Niemieckiej Grupy Krajowej UFL

w dniach 2-4 maja 1997r.

W programie:

- Utworzenie Łańcucha Jedności
- Słowo wstępne prezydent UFL-Niemcy
- Referaty sprawozdawcze skarbnika i sekretarza
- Absolutorium dla ustępujących władz
- Raport o sytuacji Międzynarodowej UFL
- Informacje ogólne - Odrodzenie "La Heroldo"
- Informacja o Światowym Kongresie UFL w Szwajcarii

(fragmenty artykułu w "TYGODNIKU Powszechnym" nr 9 z drugiego marca)

W czasach komunizmu miałem sytuację. W zasadzie całą sferę symboliczną wypełniały dwa "absoluty": absolut religijny z Kościołem jako "organizacyjnym przejawem" i absolut polityczny z partią jako narzędziem.

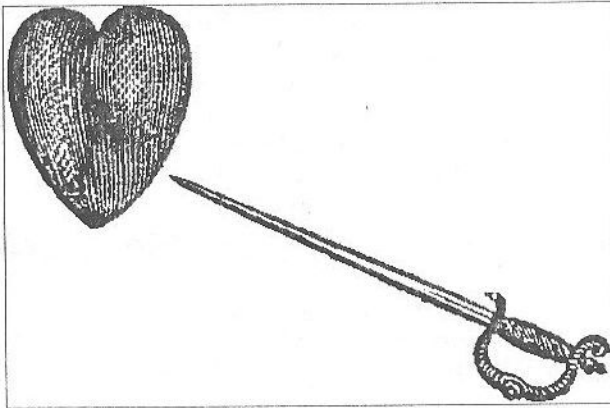
Dziś wartości absolutne nie tylko pomnożyły się, jak bogowie na Olimpie, ale również - jak ci sami bogowie - popadły w konflikt między sobą. Jeszcze jakiś czas temu większość wartości trwała zespolona "duchem solidarności", gdy jednak siły tego ducha osłabły konflikt stał się bezspornym faktem. Wtedy "sprawiedliwość" popadła w konflikt z "reformą", "reforma" stała się wrogiem "ojczyzny", patriotą wszedł w spór z "obywatelem", "państwa" starło się z "bóstwem katolików", "bóstwo katolików" z "całym światem", "prawo" z "moralnością", "moralność" z "grzechem narodu". Gdzie są konflikty i wojny, tam życie codzienne musi mieć podwójną twarz: jawną i zakonspirowaną. Człowiek jest kimś innym od zewnątrz a kimś innym od wewnątrz. Wchodzi w "kryjówkę". Staje się "człowiekiem z kryjówki"

Tę podwójną rzeczywistość człowieka usiłuje się dziś opisać przy pomocy słowa "mason". W ostatnich miesiącach słowo to zrobiło ogromną karierę. To znak, że zaspokajają jakąś

Społeczność, która nie wojowała myślą

ks. Józef Tischner

potrzebę. Dla wielu stało się kluczem do do zrozumienia niezrozumiałego świata. Warto przyrzeć się bliżej z "perspektywy Norwidowskiej" o



co tu chodzi.

Kim jest "mason"? Jest on nie tylko członkiem tajnych związków, zmierzających do obalenia autorytarnej władzy. Jest sam w sobie uosobieniem zła. To "złe drzewo", które z konieczności "złe owoce rodzi". Jeśli nawet chwilowo owoców tych nie widać, to tylko dlatego, że "drzewo" konspiruje i czeka, aż przyjdzie "jego dzień". Celem ataków "zła" jest religia i Kościół. Dlatego masoneria wciska się do wnętrza Kościoła, aby rozsadzić go od wewnątrz. Stąd walka z masonerią przybiera najczęściej formę walki katolików z katolikami - katolików "lepiej" z katolikami "gorszymi". Celem ataków są przede wszystkim "autorytety". Dlaczego? Ponieważ już samo bycie "autorytetem" jest

dziełem masonskiego podziemia. Podejrzewa się o masonerię kardynałów,

biskupów, wybitnych pisarzy, polityków. Im wyższy autorytet, tym wyższe podejrzenie. A podejrzenie musi być większe, ponieważ większe jest jego ukrycie. Podejrzeniami rządzi zasada: im mniej znaków, tym większe ukrycie, a im większe ukrycie, tym większa pewność zła.

Po upadku komunizmu oskarżenia o "masonerię" objęły między innymi: Tadeusza Mazowieckiego, Hannę Suchocką, Jerzego Turowicza i redakcję "Tygodnika Powszechnego" oraz "Znaku", a także naszych "noblistów" - Czesława Miłosza i Wisławę Szymborską. Jak inaczej można wytłumaczyć międzynarodowe znaczenie wymienionych osób oraz ich sukces, jeśli nie wpływami podziemnych sił masonskich? Zastanawiające, że nigdy nie mówi się o "masonach" w przypadku związków postkomunistycznych: nie są "masonami" byli członkowie partii, byli funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa, byli "właściciele PRL", mimo że trwające nadal ich wzajemne powiązania przypominają do złudzenia nieformalne związki konspiracyjne. Antymasońska krytyka jest przeznaczona prawie wyłącznie dla "swoich".

Dwa rysy tej krytyki są godne szczególnej uwagi. Najpierw

unika ona dyskusji merytorycznej, np. o sensie liberalizmu, o sensie demokracji a także o konkretnych zagadnieniach reformy gospodarczej i reformy politycznej. Nie interesuje ją prawda jako "zgodność rozumu z rzeczą", lecz prawie wyłącznie prawda jako "przynależność" autora do "organizacji". Po co pytać, jaki jest stosunek Mazowieckiego do chrześcijańskiego personalizmu, skoro "wiadomo?", kim on "naprawdę jest", Rys drugi jest konsekwencją pierwszego: "zaliczenie do konkretnej organizacji" ma na celu pokazać, że krytykowana postać zostaje w konflikcie z ortodoksją Kościoła, Już sama przynależność oznacza konflikt, dobrze jednak będzie, gdy przyłapiemy delikwenta na gorącym uczynku, Przykładowo: Jerzy Turowicz - od niejakiego czasu szczególnie "wybraniec" naszej antymasońskiej smarkaterii - nie może być "wiernym synem Kościoła", ponieważ Kościół wycofał się z potępień ogłoszonych w encyklice Piusa IX *Quanta cura* w 1864 roku. Tak więc mamy, czegośmy szukali: "krytykuje papieża, więc mason".

Spekulacja tego typu jest wyrazem intelektualnej klęski wobec istotnych problemów współczesności, Wierzy, że wiatry historii wieją dlatego, bo wiatryki się kręcą.

Należałoby jednak zapytać: co jest głównym źródłem tego rodzaju "demaskatorskich" postaw? Oczywiście, można odwołać się do teorii resentymentu Nietzschego, choć nie przekona to naszych tropicieli,

ponieważ Nietzsche - "jak wszystkim wiadomo" - w końcu zwariował, Można sięgnąć do naszego Antoniego Kepińskiego z jego teorią psychopatii ("ludzie z kryjówek") i powiedzieć: tak być musi, bo czego nie można zmienić, do tego trzeba się przyzwyczaić, Można także pokazać, że "demaskatorskie" zabiegi wpisują się doskonale w historię marksistowskiej "hermeneutyki podejrzeń" i słowo "mason" zajmuje miejsce opuszczone po takich słowach jak "kapitalista", "reakcjonista" czy "zapłuty karzeł reakcji". Wydaje mi się, że wszystko nie wyczerpuje jednak naszego przypadku, Istotne wydaje się to, że polski katolicyzm wciąż nie daje sobie rady z pokusą polityki i ulega biernie siłom, które nie rządzą. Podziały polityczne, jakim podlega społeczeństwo, przerzucają się na religię i stają się podziałami religijnymi, Religia stała się "ideologią dążenia do władzy". Wciąż krąży nad nami nie rozstrzygnięte do końca pytanie: jak ocalić autonomię religii przed codzienną agresją polityki? Albo inaczej: co znaczy być "solą ziemi" i nie rozpląnąć się w tej ziemi?

Wydaje mi się, że "społeczność, która nigdy nie wojowała myślą", stanęła wobec istotnego "albo albo", albo spróbuje wznieść się o stopień wyżej w spojrzeniu na sprawy - szczególnie sprawę reformy pracy i reformy państwa - albo ulegnie dawnej pokusie i "ciosem Gołoty" przyrzadzi sobie jeszcze jeden historyczny paszlet.

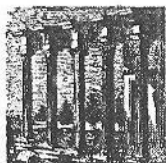
PYTANIE

To wszystko, co powiedziałem, upoważnia nas do pytania o kłamstwo polityczne, Założmy że polityk jest świadom czekających go zadań reformatorskich i konieczności "narażania się ludowi". Czy, aby być wybrany, musi świadomie i dobrowolnie okłamać swych wyborców? Czy w ogóle, aby coś dobrego zrobić z Polakami, należy ich w jakiejś mierze okłamać? Czy ów polityk będzie wmawiał wyborcom, że ograniczy bezrobocie, nie ograniczając postępu technicznego? Czy powiem im, że zachowa prawa obywatelskie i jednocześnie w pełni zaspokoi instynkty partyjne z lewa i prawa? Czy obieca, że rozbije w puch "związki masońskie", które "ryją" pod zdrową polską ziemią?

Obieca, a potem, oczywiście, obietnic nie dotrzyma,

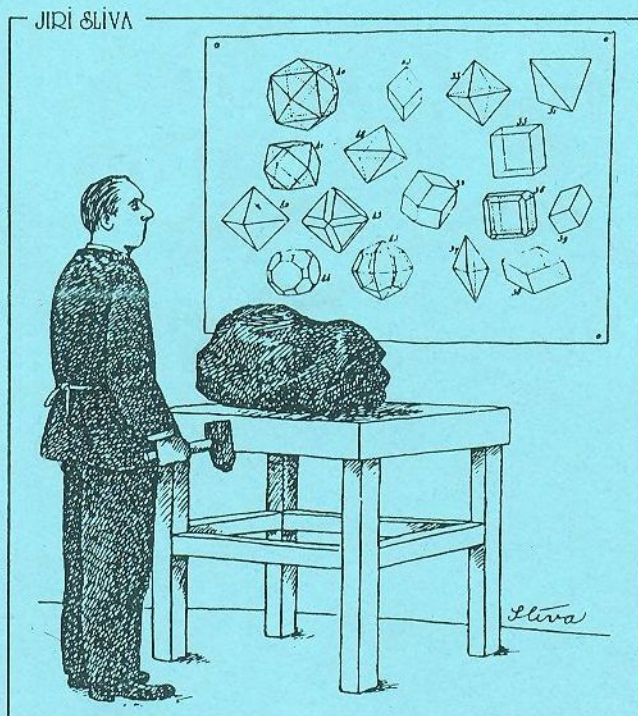
Z pewnością będą tacy politycy, A nawet już są. I będą inni, pozbawieni zielonego pojęcia o tym, co naprawdę należy w tym kraju zrobić. Ostrzegłbym jednak każdego uczciwego człowieka przed przystępowaniem do ich grona. Lepiej przegrywać z twarzą niż wygrywać, twacąc twarz. Nie można grać jak Tymieński i i pozostać Mazowieckim. Choć z drugiej strony jestem przekonany, że historia polskiego oczekiwania na "periodyczną rzeź niewiniątek aż Bóg zmiłuje się i spojrzy z nieba" jeszcze się nie zakończyła.

Ks. Józef Tischner



WOLNOMULARZ POLSKI - Rada Programowo-Naukowa:
 prof. dr hab. Ludwik Hass - przewodniczący;
 prof. dr hab. Maria Szyszkowska, dr Mirosława Dołęgowska-Wysocka,
 i prof. dr hab. Andrzej Nowicki - członkowie;
 Ewa Jaśkowska - przedstawiciel WP w Paryżu
 red. Adam Witold Wysocki - redaktor naczelny;
 Aleksandra Wysocka - łamanie komputerowe i opracowanie graficzne.
 Adres: Nowy Świat 22/7, 00-373 Warszawa, tel/fax 826-66-05

Ociosywanie spekulatywne...



Rys. "BLAUE BLÄTTER"
Wiedeń

... i operatywne

Masoni w kamieniołomach

Br.: Günter Kern

UFL-INFORMACJON, 1996-97

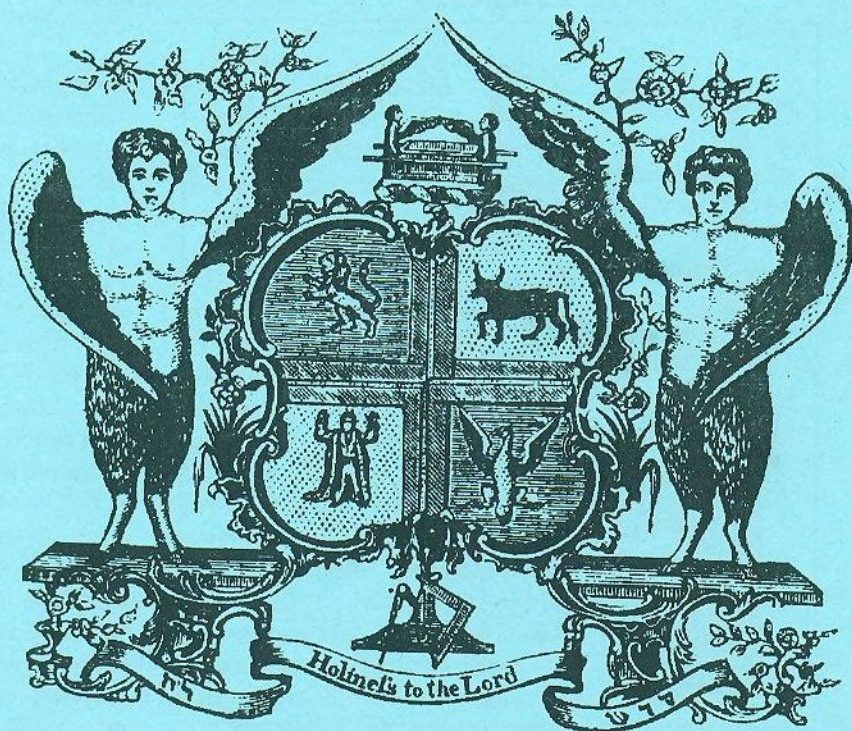
Bracia ze wszystkich łóz Hesji zaproszeni zostali 6 lipca 1996 roku do... kamieniołomów w Michelau (Górna Hesja). Spotkanie takie zostało zorganizowane już po raz trzeci. Pisało o tym m.in. pismo masonskie "Humanitaet" w numerze 5/95. W reportażu ilustrowanym zdjęciami

Z nielicznego początkowo kręgu piętnastu Braci, którzy potkali się tam po raz pierwszy w roku 1994, liczba uczestników zaczęła systematycznie wzrastać., a w roku była ich już ponad setka. Pojawili się bowiem także bracia z Turynii i Zagłębia Saary.

Powstała niezwykła sytuacja: aby ujrzeć braci masonów podczas prac operatywnych. We wspomnianym kamieniołomie jest pod dostatkiem konkretnego materiału, na którym można spróbować realnej obróbki surowego kamienia, polegającej na ociosywaniu kantów i nierówności. Pod bacznym okiem doświadczonych kamieniarzy można było poznać tajniki sztuki fachowego posługiwania się stosownymi narzędziami oraz zapoznać się z ich oddziaływaniem na kamienie podlegające obróbce.

Gdy zapadł mrok, a stało się to około godziny 21.30, bracia mogli przygotować się do spekulatywnych prac lożowych, które zaczęły się godzinę później. Prace te połączyły braci i lożowych oficerów z pięciu (z sześciu) Wielkich Łóz zjednoczonych w ogólnie niemieckiej obediencji VGLvD. Jest nadzieja, że w przyszłości przyłączą się do nich także bracia z GLBGF.

- Szczytowym punktem prac spekulatywnych była deska wygłoszona przez brata Rolanda Hoede oraz instrumentalne i wokalne popisy braci - muzyków pod gołym niebem, bez posługiwania się jakąkolwiek nowoczesną techniką, a także utworzenie symbolicznego Łańcucha Jedności, w którym wszystkich braci połączył wspólny uścisk dłoni, co było zgodne z tym ideałem, który zawsze przyświecał Uniwersalnej Lidze Masonskiej.
- Czas pokaże, co rozwinię się z tej idei podejmowania wspólnej pracy operatywnej. Byłoby pożądane, aby coraz więcej braci miało możliwość spotykania się w takich warunkach; braci z wszystkich obediencji i wszystkich wolnomularskich rytów.



O Przyjaźni i Zgodzie

W którejkolwiek żyjem wierze,
Stanie, losie lub narodzie,
Kochajmy się wszyscy szczerze,
Wszyscy w świętej żyjmy zgodzie,
A ten związek co nas lepi,
Niech moc cnoty w sercach
krzepi.,:

Ileż wieków świat już liczy
Co zdziwiły sławą ziemię,
Wielki świata Budowniczy
W nich oświecił ludzkie plemię,
.: Przyjaźń, szczerść, cnoty
prawa,
To Mularzy jest ustawa.,:

Wiersz z "Antologii Poezji
masońskiej" - Elżbiety Z. Wichrowskiej
Wydawnictwo Fundacji "Historia pro Futuro"